

Urszula Kowalczuk

Między Uniwersytetem Wileńskim a Szkołą Główną. Eliptyczność dziewiętnastowiecznych narracji o tradycji naukowej

W 1900 roku obchodzono 500. rocznicę odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z inicjatywy inteligencji warszawskiej powstał wówczas projekt przygotowania *Materiałów i opracowań dotyczących historii wyższych zakładów naukowych w Polsce (Fontes et commentationes historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes)*. W tym samym 1900 roku czytelnicy polscy dostali do rąk powstałe w ramach tej inicjatywy historię Uniwersytetu Wileńskiego pióra Józefa Bielińskiego¹ i tom pierwszy księgi *Szkoła Główna Warszawska*², poświęcony Wydziałowi Filologiczno-Historycznemu. Gdyby myśleć o refleksji na temat Uniwersytetu Wileńskiego w drugiej połowie XIX wieku z perspektywy dziejów „polskich zakładów naukowych” lub historii wiedzy, to rzecz jasna pierwsza książka jest bezwzględnie najważniejsza i bezcenna. Dla badacza dziewiętnastowiecznej świadomości równie ważna może być książka druga³. Zestawione reprezentują dwa przeciwstawne typy narracji historiograficznej. Bieliński swoje trzytomowe dzieło oparł na wzorcu zobiektywizowanej faktografii. Książka o Szkole Głównej zaprojektowana została jako wieloautorski „pamiętnik”⁴, przygotowany w przyjacielskim gronie części „wychowañców” warszawskiej wszechnicy o zainteresowaniach humanistycznych, dla których – i to jest główny powód, decydujący o tym, że w ogóle o niej przypominam – budowanie więzi z tradycją Uniwersytetu Wileń-

¹ J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 1–3, Kraków 1899–1900. Wszystkie cytaty z tego wydania pochodzą z tomu 3. Oznaczam je w tekście głównym, numer strony poprzedzając literą B.

² *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. 1: *Wydział Filologiczno-Historyczny*, Kraków 1900.

³ S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980, s. 123.

⁴ Tamże, s. 234.

skiego miało zasadniczo, jeśli nie charakter tożsamościowy, to przynajmniej symboliczny.

Nie tyle będą mnie tu jednak interesowały różnie sfunkcjonalizowane opowieści o przeszłości, ile ich relacja (zarówno inkluzywna, jak i ekskluzywna) wobec indywidualnych biografii. Pozwala to bowiem dostrzec, w jak rozmaity i nieoczywisty sposób mogły spotykać się dzieje Uniwersytetu Wileńskiego i Szkoły Głównej, wyznaczając jeden z ważnych wątków tradycji modelujących polską kulturę dziewiętnastowieczną.

Uniwersytet Wileński i Mickiewicz

Jeśli w myśleniu o monumentalnej monografii Uniwersytetu Wileńskiego położy się akcent nie na sprawdzanie bądź udowadnianie jej walorów poznawczych, lecz na pytanie o jej miejsce w biografii autora, Józefa Bielińskiego, to odsłoni się zestaw danych, którym można by przypisywać wartość nie tylko faktograficzną, lecz także symboliczną. Początek edukacji akademickiej lekarza i historyka przypadł na fatalny czas schyłku Szkoły Głównej. To w niej w 1868 roku rozpoczął studia na wydziale lekarskim, lecz wobec likwidacji polskiej warszawskiej wszechnicy w roku następnym i przemianowania jej w Cesarski Uniwersytet Warszawski, kontynuował naukę na tej rosyjskiej uczelni. W swojej praktyce zawodowej wypełniał obowiązki lekarza na prowincji, a zarazem podejmował aktywność naukową, skoncentrowaną przede wszystkim na historii medycyny, a później także na dziejach szkolnictwa, zwłaszcza wyższego, na ziemiach polskich. Realizował w ten sposób model inteligenckiego powołania uznawany za charakterystyczny dla „pokolenia Szkoły Głównej”⁵ i współtworzył grono członków-założycieli Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, podejmującego jej przerwana misję. Swoich rozmaitych zadań badawczych Bieliński nie mógł realizować w ramach jakiegokolwiek uczelni i dopiero jako emeryt został profesorem honorowym odnowionego Uniwersytetu Warszawskiego oraz doktorem honorowym filozofii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Historia Uniwersytetu Wileńskiego zajmuje w jego bogatym dorobku naukowym miejsce szczególne. I dlatego, że jest jednym z dzieł najwybitniejszych, i z tego powodu, iż wybór przedmiotu zainteresowania i jego

⁵ Używam oczywiście określenia Stanisława Fity, a różne przykłady modelowej biografii tego pokolenia dokumentuje nie tylko jego książka, lecz także prace zebrane w tomie *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, U. Kowalczuk, Ł. Książyk, red., Warszawa 2017 oraz *Szkoła Główna. Kręgi wpływów 2*, U. Kowalczuk, Ł. Książyk, red., Warszawa 2019.

opracowanie były ściśle związane z doświadczeniami życiowymi autora. Jak pisze Adam Wrzosek

Przełom w życiu B-go nastąpił, gdy w r. 1880 został lekarzem wojskowym w Wilnie. Środowisko, w którym władze narzucały mowę rosyjską, tolerowały żydowską, niemiecką, nawet łotewską, a tępiły polską, obudziło najwyższe uczucie patriotyczne u B-go. Wniósł wówczas do zamierającego ruchu umysłowego w Wilnie dużo życia. Pracował głównie w Towarzystwie Lekarskim Wileńskim, założonym w r. 1805 przez profesorów Uniwersytetu Wileńskiego z Jędrzejem Śniadeckim i Józefem Frankiem na czele⁶.

Nie można się dziwić, że włączając się w tradycję naukową Uniwersytetu Wileńskiego i angażując się w jej podtrzymywanie w możliwej w trudnych warunkach historycznych formie, uczynił z niej obiekt namysłu badawczego. Układał tę historię, rzecz by można, od końca. Najpierw w 1889 roku opublikował *Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej*, która przejęła zadania wydziału lekarskiego zamkniętego w 1831 roku Uniwersytetu Wileńskiego, a potem – odpowiadając na zaproszenie warszawskiego komitetu przygotowującego wielotomową publikację na uczczenie Jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego – napisał słynny *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*. Mimo iż zadanie to zgadzało się z jego zainteresowaniami, podjął je, jak sam pisał w autobiografii, nie bez oporów. Wybierając trzecioosobową narrację, wspominał:

Wezwano Bielińskiego do Warszawy i na posiedzeniu Komitetu polecono mu napisanie historii Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, za cały czas jego istnienia, to jest od roku 1579 do 1831. Bieliński z początku wymawiał się na tej zasadzie, że nie miał dostępu do najlepszego źródła, mianowicie do Archiwum Kuratorii Szkolnej Wileńskiej; objaśniał członków Komitetu o grożącym mu przymusowym opuszczeniu Wilna, a może i Europy, gdyż takie wieści go dochodzą. Zrobiłby więc zawód Komitetowi, gdyby danego sobie polecenia nie mógł spełnić należycie. Te objaśnienia nie przekonały Komitetu, musiał więc w zasadzie przyrzec, że będzie się starał, aby napisać żadaną pracę i przesłać ją Komitetowi w zakreślonym z góry terminie⁷.

Obawy historyka niestety się potwierdziły i przyszło mu wykonać wymagającą ogromnego wysiłku pracę w warunkach tyleż niesprzyjających, co znaczących. Pomimo apolityczności Bielińskiego, władze rosyjskie coraz

⁶ A. Wrzosek, *Bieliński Józef*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 51.

⁷ J. Bieliński, *Autobiografia*, z przedmową A. Wrzoska, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych” 1926, t. 5, z. 2, s. 167. W cytatach i tytułach dziewiętnastowiecznych modernizuję pisownię, pozostawiam jednak zgodną z oryginałem pisownię wielkich i małych liter.

bardziej nieprzychylnie patrzyły na jego działalność lekarską i naukową, czego efektem było skierowanie go do Kara-Kały w kraju zakaspijskim, gdzie objął posadę lekarza szpitalnego i w upalnym klimacie, stale grożącym zarażeniem żółtą febrą, tworzył swoje dzieło⁸. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w pewnym sensie powtórzył los nie tyle profesorów, ile studentów Uniwersytetu Wileńskiego, którzy podejmując próby spożytkowywania swoich naukowych pasji, kształtowanych w duchu filomackim, do podnoszenia poziomu umysłowego szerszych grup społecznych, zostali politycznymi decyzjami władz zatrzymani bądź spowolnieni w swoim poznawczym rozwoju i zmuszeni do realizowania życiowych ambicji z dala od Wilna.

Dostrzeżenie tej analogii możliwe jest z czasowego dystansu, sam Bieliński kreśląc historię czwartego, ostatniego okresu funkcjonowania Uniwersytetu Wileńskiego od roku 1803 do zamknięcia po powstaniu listopadowym, nie tworzył dla niej podstaw. Doceniał oczywiście znaczenie Towarzystw Filomatów i Filaretów i dostrzegał dramat przeniesienia polskiego potencjału intelektualnego i artystycznego na obczyznę. Tak pisał o efekcie śledztwa Nowosilcowa przeciwko studentom wileńskim:

jako jedyną ciężką winę przyznano szerzenie nacjonalizmu Polski za pośrednictwem nauki; że zaś ta propaganda za pośrednictwem nauki (nie zaś trucizn lub sztyletów) nie odpowiadała widokom rządu, przeto zalecono ministrowi oświecenia, ażeby skazanych jako ludzi zdolnych, użył do zajęć w szkołach, ale nie w guberniach polskich, tylko w Rosji [...] (B, 565).

Zarazem jednak, dysponował – jak wszyscy wówczas – wciąż niekompletnymi informacjami na temat zakresu oraz charakteru działalności filomacko-filareckiej⁹, nie mógł więc tego wątku rozwijać. Nie pominął jednak wybitnej roli młodzieży w realizacji misji cywilizacyjnej uniwersytetu

⁸ Zob. A. Wrzosek, *Bieliński Józef*, s. 51–52; J. Bieliński, *Autobiografia*, s. 167–168.

⁹ Bieliński tak pisał: „Stowarzyszenie młodzieży uniwersyteckiej było tajnym pod nazwą »Filomatów«, »Filaretów« z lekką przymieszką polityki; przez rząd prześladowane – stąd do ostatnich czasów tj. do ogłoszenia dokumentów urzędowych, znane więcej z tytułu tylko niż z istoty rzeczy” (B, 559). Bieliński powoływał się w tym rozdziale swojej książki na własne prace dotyczące filomatów i filaretów, pisane pod pseudonimem, dr Szeliga – *Kilka słów o Filomatach i Filaretach*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1889, R. XVII i *Proces Filaretów w Wilnie. Dokumenta urzędowe z „Teki” rektora Twardowskiego*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, 1890, t. 6 oraz *Promieniści, Filareci i Zorzanie. Dokumenty urzędowe dotyczące towarzystw tajnych na Litwie (1822–27) Zygmunta Wasilewskiego* („Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1897, t. 9 [W tomie 9 „Archiwum” był też opublikowany pod pseudonimem tekst Bielińskiego *Reforma Uniwersytetu Wileńskiego i szkół jemu podwładnych za rektoratu Twardowskiego. Dokumenta urzędowe z „Teki” Twardowskiego*. Bieliński powoływał się na papiery po Twardowskim, jako na swoje najważniejsze źródło, również w pierwszej z wymienionych powyżej prac – *Kilka słów o Filomatach i Fila-*

pod koniec drugiej dekady XIX wieku, a wręcz ją wyakcentował, sumując dokonania wileńskiej uczelni i zamykając swoje dzieło. Uwagi te, zamieszczone w ostatnim rozdziale *Znaczenie i stanowisko Uniwersytetu Wileńskiego w dziejach oświaty narodowej i nauki ogólnie europejskiej* nabierały charakteru znaczącej puenty, którą Stanisław Tarnowski określał jako „pieczęć przyłożoną na dzieło”¹⁰. Czytamy tam:

Uniwersytet znalazł ogromną podporę w cywilizacyjnej swej misji w młodzieży. Młodzież ta dzieliła się na dwie klasy: ubogą i dostatnią. Pierwsza pochodziła z owej starszylacheckiej sfery, ale uczyła się pilnie i miała wielkie aspiracje do odrodzenia całego społeczeństwa pod względem moralnym i przez krzewienie miłości kraju i braterstwa, a szerzenie oświaty; młodzież dostatniejsza, w większości wypadków wiodła życie próżniacze, spędzając czas w cukierniach, przy bilardzie lub zielonych stolikach i gorszących nawet wybryków dopuszczała się, chociaż te miały niekiedy barwę patriotyczną, jak o tym w wielu miejscach swej korespondencji wspomina Lelewel. Otóż pierwszym zadaniem młodzieży uboższej było przerobienie owej młodzieży hulaszczej w duchu swych przekonań. To się jej udało prawie zupełnie, dlatego Uniwersytet w dużej części zawdzięcza Filomatom, że zadanie swe przedziej postawił na drodze dążącej do normalnego odrodzenia społeczeństwa, bo wpływ jego coraz to bardziej i coraz to głębiej przenikał wszystkie warstwy społeczne (B, 633).

Zrozumienie finalnych zdań pracy Bielińskiego nie jest w pełni możliwe bez przyjrzenia się temu, w jaki sposób przedstawia on profil wileńskiej uczelni w ostatnich dwóch dekadach jej istnienia. Bardzo wysoki poziom naukowy, akcentowany zwykle w innych dziewiętnastowiecznych wypowiedziach na jej temat, w ujęciu Bielińskiego wydaje się oczywisto-

retach, wskazując także na *Nowosilcowa w Wilnie* Joachima Lelewela, list Ignacego Domeyki do Bronisława Zaleskiego, Edwarda Odyńca *Wspomnienia z przeszłości, opowiadane Deotymie* oraz III część *Dziadów* Adama Mickiewicza] i *Mickiewicz w Wilnie i Kownie. 1815–1824. Przyczynek do biografii poety* Teodora Wierzbowskiego („Biblioteka Warszawska” 1888, t. 2). Jak podaje Zygmunt Wasilewski, Wierzbowski korzystał najprawdopodobniej z archiwum rosyjskiego ministerstwa oświaty. On sam dotarł do archiwów prywatnych, w których były m.in. dokumenty po rektorze Wacławie Pelikanie. Z. Wasilewski, dz. cyt., s. [136] i 137. W tym kontekście ważne wydaje się odnotowanie, że w 1897 roku Teodor Wierzbowski opublikował *Raport Nowosilcowa*. O dokumencie tym Alina Witkowska pisała, że było to „właściwie pierwsze tak źródłowe studium poświęcone związkom wileńskim”. A. Witkowska, *Wstęp*, w: *Wybór pism filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*, oprac. A. Witkowska, wyd. 2 zmienione, Wrocław–Kraków 1959, s. CLXXXI.

¹⁰ S. Tarnowski, *Nowe publikacje z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fontes et commentationes historiarum scholarum in Polonia illustrantes, XV: Józef Bieliński „Uniwersytet Wileński, 1579–1831”* (Kraków. Druk Anczyca i Sp. 1900.8°). Tom I (str. 481), tom II (str. 845), tom III (str. 724), „Przegląd Polski” 1900/1901, t. 140, z. 420 (czerwiec), s. 483.

ścią niewymagającą rozbudowanej argumentacji. O wiele bardziej sugestywne są uwagi dotyczące znaczenia, jakie miało, zdaniem autora, wyciszenie walk koterii profesorów, odchodzenie od ograniczeń racjonalizmu oświeceniowego i zmniejszanie wpływów obcych na rzecz wzmacniania narodowego potencjału nauki oraz zacieśnianie więzi między uczelnią a społeczeństwem¹¹, jakie wiązał z czasami rektorów Hieronima Strojnowskiego i – zwłaszcza – Szymona Malewskiego. Wyjątkowa kulturowa rola Uniwersytetu Wileńskiego polegała, zdaniem Bielińskiego, na tym, że „miał być ogniskiem narodowości polskiej” (B, 632):

Widzieliśmy wyżej, że organizacja cesarskiego Uniwersytetu była opartą na ustawie Komisji Edukacyjnej polskiej; więc miała nawet zewnętrznie wszystkie cechy instytucji narodowej: był to zakład edukacyjny, który spełniając swój program – stawał na jednym poziomie z najlepszymi uniwersytetami zagranicznymi, staroniemieckimi, jak się Nowosilcow wyraża. [...] zasługa Uniwersytetu jako zakładu narodowego, jako ogniska oświaty i cywilizacji narodowej, polega na tym, że Polakom nie pozwolił zapominać, że są Polakami, że przekonywał ich o niedostateczności zagranicznej tylko edukacji, że na wszystkim wycisnął silne piętno narodowości polskiej. Nikomu przed osiemdziesięciu laty nie przychodziło do głowy nawet, a mamy tu na myśli uczonych i polityków rosyjskich, że Litwa i Żmudź to kraje od wieków rosyjskie, znajdujące się tylko w czasowej niewoli u Polaków – jak to dziś quasi-uczni Rosjanie utrzymują; dlatego i wychowanie polskie w „polskich guberniach” zabranych przez Rosję, jak urzędowo nazywały się te prowincje Rzeczypospolitej, było naturalnym, organicznie zdrowym, przez cesarza Aleksandra aprobowanym (B, 634 i 635).

Bieliński dba o zaznaczenie równowagi między polskością a europejskością, osiąganą przez Uniwersytet Wileński w końcowej fazie swojego roz-

¹¹ Bieliński przypominał: „Uniwersytet był w ciągłym zetknięciu ze społeczeństwem nie tylko z dojrzewającym w murach Uniwersytetu, ale i z tym jego odłamem, który działał na arenie życia. Przypomnijmy sobie przemówienia rektorów do młodzieży opuszczającej Uniwersytet lub Malewskiego do matek polskich, jak powinny prowadzić od kolebki swe dzieci, aby je odpowiednio do potrzeb społeczeństwa mogła później szkoła wychować” (B, 636). Słowa te interesująco korespondują z tym, co Bieliński pisał w swojej pracy *Kilka słów o Filomatach i Filaretach*, gdzie silnie podkreślał znaczenie wpływu, jaki filomaci wywierali za pośrednictwem filaretów na społeczeństwo, w tym na kobiety, oddziałując także i w ten sposób na uniwersytet i uruchamiając „gruntowną zmianę całej tej sztucznej budowy, nie mającej w sobie albo nic swojskiego, albo niewiele”. Bieliński pisał: „na wszystkich pensjach wykładali filareci. [...] Takim więc sposobem cywilizacyjna misja filaretów w kierunku religijnym i narodowym najświetniejsze owoce wydawać zaczęła. Bo gdy filaretów już nie stało, zasady ich tak głęboko zapuściły korzenie, że w chwilach ciężkich prób, jakich losy nie szczędziły Litwie, kobiety stanęły zawsze na wysokości zadania”. Dr Szeliga [J. Bieliński], *Kilka słów o Filomatach i Filaretach*, s. 723 i 724.

woju, zapoczątkowanej w 1803 roku. Zarazem jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że podnoszenie potencjału naukowego, pozwalającego na aprobatywne porównania z uczelniami obcymi, wydaje mu się wartością o tyle, o ile nie oznacza to naruszenia „roli zakładu narodowego” (B, 635). To dlatego ostatnie zdania monumentalnego dzieła współtworzącego historię „wyższych zakładów naukowych w Polsce” mogą nieco dziwić, gdyż – wbrew oczekiwaniom – przynoszą nie apoteozę nauki, lecz... literatury:

Gdy Polska rozebrana została, zapanowała zupełna prawie beczynność umysłowa, a literatura, jak już mówiliśmy o tym, była zabawką salonową. Literaci, jak i czytelnicy, łudzili się czczą formą. Po roku 1815 zaczęły się rozszerzać nowe wyobrażenia i zaszczepiać nowy smak w literaturze przez młodzież wileńską. Dla tych reformatorów literatury polskiej nie wystarcza już jeden wzór pseudoklasycyzmu – zaczęto brać pod rozwagę prace innych; a przez porównanie obcych zaczęto poznawać i siebie. Przez dwa przeszło wieki błakaliśmy się w kole obcych pojęć i wyobrażeń, skutkiem tego nasza literatura była oderwaną od swojej przeszłości, od swej przyrody, od żywiołów swojskich i rodzimych; – odtąd zwraca się ona do źródeł właściwych i samodzielnym ożywiona duchem, rozwija się i zakwita. Nowe zasady płyną prosto z życia, z ducha narodowego; więc krzewią się i przyjmują się łatwo w poczuciu powszechnym. Powstaje Mickiewicz i towarzysze jego. Już na oślep nie błądzi literatura, bo spoczęła na swojskim gruncie. W tej literaturze skupia się i zamyka całkowity żywot narodu... (B, 639).

W ten sposób Mickiewicz staje się najważniejszym „absolwentem” Uniwersytetu Wileńskiego¹².

Takie myślenie nie było bynajmniej rzadkością w drugiej połowie XIX wieku. W interesujący, choć nieoczywisty sposób potwierdzają to już recenzje dzieła Bielińskiego, z których wynika, że przenoszenie akcentu ważności z uczelni na osoby/osobę, a więc z dziejów instytucji na biografię mieściło się w zakresie tego, co aprobowane lub oczekiwane. W krytycznej recenzji Antoniego Karbowiaka można było przeczytać, że

W dziale biograficznym uczniów pomieścił biografie Mickiewicza, Słowackiego i innych znanych dobrze mistrzów poezji, biografie pobieżne, rzeczy znane powszechnie. Jest to balast niepotrzebny, a brakuje tego, co przede

¹² Ludwik Janowski, piszący w pierwszych dekadach wieku XX polemicznie wobec Bielińskiego prace o Uniwersytecie Wileńskim, twierdził: „Najpowszechniej otaczają wciąż tę instytucję jako *alma mater* Mickiewicza. Nie umniejszając tej zasługi, nie to jest moim zdaniem najważniejsze”. L. Janowski, *Ateny litewskie*, Kraków 1912, s. 18. Zob. też: tenże, *Na Wszechnicy Wileńskiej. Przyczynek do dzieła Józefa Bielińskiego*, „Kraj” 1900, nr 45; 1901, nr 21–22, 25–26 i *Historiografia Uniwersytetu Wileńskiego*, cz. 1, Wilno 1921, s. 21–22.

wszystkim być powinno, tj. pogłębionego i wyczerpującego przedstawienia rzeczonych geniuszów i wielkich mężów jako uczniów uniwersytetu¹³.

Trudno się z tym nie zgodzić, aczkolwiek zakończenie trzeciego tomu monografii uczelni, mające znaczenie bardziej symboliczne czy legendotwórcze niż historiograficzne, stawało się swoistą rekompensatą wskazanych przez recenzenta braków. Zdaje się, że nie tyle o „pogłębienie” obrazu chodziło Bielińskiemu, o co upominał się Karbowski, ile właśnie o sugestywność puenty. W każdym razie, obaj autorzy zgodziliby się, zapewne, co do tego, że to zasoby osobowe stanowią priorytetową wartość uniwersytetu i o nich przede wszystkim należy pisać, tworząc historię „zakładów naukowych”.

Inaczej kwestie te oświetla bardzo pozytywna recenzja Stanisława Tarnowskiego. Po jej lekturze można odnieść wrażenie, że uniwersalny sens instytucji ma dla niego priorytetowe znaczenie. Tym bardziej, że z właściwą sobie emfazą umiał wskazać na doniosłość zadania, jakim jest kreślenie historii polskiej oświaty, będącej „konieczną i niemal najpotrzebniejszą częścią i podstawą tej historii polskiej cywilizacji, na którą może zdobyć się wiek XX”¹⁴. Zdaniem recenzenta, przygotowane na uczczenie jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego prace poświęcone innym polskim uczelniom służyły szczytnemu celowi – dokumentowały „łączność różnych części Polski w jedność uczuć i narodowej świadomości”¹⁵. Perspektywa osobowa pojawia się dopiero w recenzji krakowskiego krytyka poświęconej książce o Szkole Głównej¹⁶. Znajduje się w niej uwaga budująca pomost między jego dwoma tekstami, a przede wszystkim między dwiema polskimi uczelniami:

Nad wspomnieniem wszystkich uczniów Uniwersytetu Wileńskiego [u]nosi się chwała Mickiewicza; tu powtarza się zjawisko podobne. Pośród uczniów Szkoły Głównej jaśnieje ten, który stał się chwałą literatury polskiej w końcu

¹³ A. Karbowski, *„Materiały i opracowania dotyczące historii wyższych zakładów naukowych w Polsce”*. II–IV. Bieliński Józef. *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*. Tom I, II, III. Kraków. Druk W.L. *Anczyca i Spółki 1899–1900*. W 8-ce większej, str. (6) + 485; (4) + 845; (4) + 639. Z rycinami, „Kwartalnik Historyczny” 1900, R. XIV, z. 2, s. 268. Zob. też s. 269.

¹⁴ S. Tarnowski, *Nowe publikacje z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego*. *Fontes et commentationes historiarum scholarum in Polonia illustrantes*, s. [469].

¹⁵ Tamże, s. 470.

¹⁶ Tarnowski recenzował kilka prac wchodzących w skład *Materiałów i opracowań dotyczących historii wyższych zakładów naukowych w Polsce*. Tak samo było w przypadku Karbowskiego. W kontekście tego, o czym piszę, znaczenie ma to, że Tarnowski dostrzegł podobieństwa między strukturą książki o Szkole Głównej (o tomie pierwszym poświęconym Wydziałowi Filologiczno-Historycznemu) a układem dzieła Bielińskiego o Uniwersytecie Wileńskim.

XIX w., który ją pokrzepił, a w całym cywilizowanym świecie podniósł jej sławę – ten, który za uczniów Szkoły Głównej składał życzenia i dary Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przy obchodzie jego pięćsetnej rocznicy i w tym dniu pamiętnym witany był z uniesieniem zapachu i wdzięczności – Henryk Sienkiewicz¹⁷.

Wybitność i zasługa stawały się w tym wypadku niekwestionowaną legitymizacją reprezentatywności i prawa do reprezentowania uczelni. Znamienne, że obdarzano nimi twórców literatury. Nie można nie dopowiedzieć – literatury romantycznej lub jako taka traktowanej (jak bywało często w drugiej połowie XIX wieku w przypadku Sienkiewicza).

Szkoła Główna. Mickiewicz i inni

Stanisław Tarnowski okazał się przenikliwym krytykiem pierwszego tomu o Szkole Głównej, świetnie odczytującym jej ważne przesłanie, w którym zawierały się dwie interesujące mnie kwestie – i prezentowanie dziejów uczelni przede wszystkim z uwzględnieniem zasług osobowych, i akcentowanie powiązań między warszawską wszechnicą a Uniwersytetem Wileńskim. Stanisław Mieczysławski, opracowując w wymienianym już przeze mnie tomie pierwszym książki *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)* rozdział *Organizacja Szkoły Głównej (1862–1869)*, zdecydował się na przywołanie przemówienia wstępnego rektora Józefa Mianowskiego. Wśród wybranych fragmentów nie zabrakło tego, które zawierało nawiązanie do tradycji wileńskiej uczelni:

Oświatą – mówił – nie tylko jaśnieją i zasługują się narody, ale nią się też i z upadku dźwigają. Myśl tę udowadniając, rozwodził się szerzej nad wiekopomnymi zasługami Akademii Jagiellońskiej i całego szeregu jej wychowawców, których działalność na wszelkich polach tyle blasku przeszłości dodaje, oraz o późniejszych ogniskach oświaty: **szkole Krzemienieckiej i Uniwersytecie wileńskim, które *lampada vitae* podawały z pokolenia ówczesnego,**

¹⁷ S. Tarnowski, *Nowe publikacje z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fontes et commentationes historiarum scholarum in Polonia illustrantes, XVI: Szkoła Główna Warszawska. 1862–1869, t. 1: Wydział Filologiczno-Historyczny* (Kraków. Druk Anczyca i Sp. 1900. 8°. Str. 306), s. 491–492. W omawianej przez Tarnowskiego książce nie ma oczywiście tak jednoznacznej puenty dotyczącej Sienkiewicza, jak ta, którą zaproponował w swoim dziele Bieliński, podkreślając znaczenie Mickiewicza. Był to zatem raczej wniosek krytyka płynący z lektury. Zob. *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. 1, s. 299–301 (*Spis studentów Szkoły Głównej, którzy brali lub biorą udział w ruchu piśmiennym naukowym oraz wykaz ich prac*).

rzec można, aż w to pokolenie, które wśród nas mozolnie wzrosło [wyróżnienie U.K.]¹⁸.

Mieczyński dodawał:

Przypomniawszy słuchaczom, że, jeśli poezja nasza nowsza „ta wielkim i prawdziwie słonecznym zajaśniała blaskiem”, zawdzięczamy to szkole wileńskiej i jej „wspaniałemu uczniowi Mickiewiczowi”, zakończył swe przemówienie następującymi słowami: „Dziś, gdy nowe ognisko narodowej oświaty wznosi się w samej stolicy Królestwa, któż w tym nie widzi zapowiedzi nowej ery, zadatku szczęśliwej przyszłości?”¹⁹

Lektura różnych tekstów z epoki przekonuje, że w sposób najprostszy można było budować linię pokrewieństwa między Uniwersytetem Wileńskim a Szkołą Główną za pośrednictwem biografii Mianowskiego. A jednocześnie trzeba dodać, że nie wszyscy korzystali z tej sposobności. Choć estyma dla byłego rektora była czymś powszechnym²⁰. Już np. bliźniaczy – rzec by można – tom dzieła *Szkoła Główna Warszawska*, poświęcony Wydziałowi Lekarskiemu nie przynosił bynajmniej tego typu refleksji, które pojawiły się w cytowanych słowach Mieczyńskiego. Medycy nawiązywali raczej do tradycji Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego²¹.

Także wypowiedzi zgromadzone w *Księdze pamiątkowej zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*²² pozwalają dostrzec, że w świadomości ówczesnej inteligencji ważne były dwie linie tradycji, mające swoje punkty początkowe w Wilnie lub Warszawie. Warto porównać dwie wypowiedzi. Henryk Struve, filozof i estetyk, wykładowca logiki w Szkole Głównej, powtarzał w zasadzie sens uwag Mieczyńskiego. Przypominał, że Mianowski „stał się uosobieniem tej Uczelni, najwybitniejszym jej przedstawicielem”²³ i dodawał:

¹⁸ S. Mieczyński, *Organizacja Szkoły Głównej (1862–1869)*, w: *Szkoła Główna Warszawska (1862–1869)*, t. 1, s. 58.

¹⁹ Tamże, s. 58.

²⁰ Na temat kontekstowych uzasadnień autorytetu Mianowskiego zob.: G. Borkowska, *Konstelacja Szkoły Głównej. Józef Mianowski*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, s. 247–264.

²¹ Podobną prawidłowość można zauważyć po latach w książce poświęconej Wydziałowi Prawnemu. Zob.: S. Borowski, *Szkoła Główna Warszawska 1862–1869. Wydział Prawa i Administracji*, Warszawa 1937, s. [1].

²² Księga wydana z okazji pięćdziesięciolecia założenia Szkoły nie dostarcza tak interesującego materiału.

²³ *Przemówienie Prof. Henryka Struwego*, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, Warszawa 1905, s. XIII.

Mówiąc o Wszechnicy, do której sam jako wychowawiec i profesor należał, Mianowski zaznaczał, że jeżeli Wszechnica ta z pożytkiem i chwałą okazała się dla Kraju, zasługa to nie była jej nauczycieli, ale daleko bardziej jej uczniów, zasługa ducha, którego między sobą i o własnych siłach młodzież tameczna krzewić umiała.

Podobnie i losy nowo założonej Szkoły Głównej Warszawskiej, dodał Rektor, zależą będą nie tyle od jej profesorów, ile od młodzieży, która z namiętną miłością i tak skwapliwie garnęła się do otwartego na nowo przybytku nauki.

Otóż, rzućmy okiem na ubiegłe lat 40 naszego życia umysłowego, a przekonamy się, że analogia i przewidywania doświadczonego męża ziściły się w zupełności²⁴.

Profesor Władysław Holewiński, prawnik, pytając o czynnik, który zadecydował o tym, że mimo trudnych warunków nauki w Szkole Głównej nie słabł w studentach entuzjazm dla wiedzy, znajdował natomiast taką odpowiedź:

Czynnikiem tym, o ile wspomnienia moje nie mylą, była naukowa tradycja, nie tylko ta odległa tradycja, jaką wytwarza każda wielowiekowa kultura, ale bliska, niemal bezpośrednia – jaką w dobie otwarcia Szkoły Głównej była tradycja Królewskiego Uniwersytetu sprzed lat trzydziestu.

W dobie tej, byli wychowawcy rzeczoności uniwersytetu stanowili bardzo jeszcze znaczną kierowniczą część składową ukształconego ogółu kraju. Czynni na wszystkich polach umysłowego życia pielęgnowali i krzewili wśród tego ogółu hasła i dążności naukowe. W Szkole Głównej widzieli odrodzoną z popiołów *almam matrem*, w której ścianach przed laty odbyli studia swe, a w garnącej się do tej szkoły młodzieży – bliskich sercu swemu następców na ławie uniwersyteckiej, których przykładem i słowem utwierdzali w zamiłowaniu w naukach i w spokojnej wytrwałej pracy²⁵.

Wybór tradycji akademickiej wyraźnie zależny był od tego, z jakim wydziałem czy profilem kształcenia utożsamiał się ten, który go dokonywał. Na Królewski Uniwersytet Warszawski jako uczelnię, wobec której powinno się sytuować Szkołę Główną, wskazywali zasadniczo przedstawiciele nauk ścisłych, prawa i medycyny – prawnik Aleksander Kraushar (widząc nawet w Uniwersytecie Warszawskim „pierwsze brzaski romantyzmu”²⁶), matematyk Samuel Dickstein, lekarz Henryk Dobrzycki i farmaceuta Antoni Freyer.

²⁴ Tamże, s. XV.

²⁵ Mowa Profesora W. Holewińskiego, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, s. XVIII–XIX.

²⁶ Mowa Aleksandra Kraushara, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, s. XXVIII.

Na tym tle ciekawie sytuuje się wypowiedź Aleksandra Świętochowskiego, który łączył we wspomnieniach znaczenie obu uczelni, kładąc przy tym nacisk nie tyle na budowanie ciągłości, co – wręcz przeciwnie – na jej przerwanie i skutki braku wyższych uczelni rodzimych w Królestwie Polskim:

Ta rozbiorowo-kongresowa lepianka, która po różnych przeróbkach i nazwach utrzymała się wreszcie – jako Królestwo Polskie – na początku XIX w. nie miała wielkiego ołtarza nauki. Wzniesiono go naprzód (akurat przed 100 laty), rozszerzywszy stary ołtarzyk jezuicki w Wilnie, a następnie wprowadzono nowy, dość okazały w Warszawie. Po burzy wszakże w r. 1830 racja stanu, karcąc zrozpaczony poryw narodu, zamknęła mu obie wszechnice²⁷.

Konsekwencje zrywania ciągłości rozwoju polskiej nauki i edukacji w XIX wieku nie uszły też uwagi kolegi Świętochowskiego z Wydziału Filologiczno-Historycznego, Bronisława Chlebowskiego, który tym bardziej akcentował zasługi i osiągnięcia polskiej inteligencji. W jego słynnym odczycie, wygłoszonym w Towarzystwie Naukowym Warszawskim z okazji pięćdziesięciolecia założenia Szkoły Głównej i pięciolecia istnienia Towarzystwa, powracał wątek Mianowskiego, Uniwersytetu Wileńskiego i Mickiewicza. Znany historyk, absolwent Wydziału Filologiczno-Historycznego Szkoły Głównej mówił wówczas:

Towarzystwo to czuje się, pomimo różnicy zadań i dróg działania, duchowym spadkobiercą najwyższych dążeń żywionych przed laty pięćdziesięciu zarówno przez głównego twórcę i organizatora Szkoły Głównej, Aleksandra Wielopolskiego, wstępującego w swej działalności reformatorskiej w ślady Konarskiego i Komisji Edukacyjnej, jak i kierownika Szkoły, **rektora Józefa Mianowskiego, wnoszącego do młodej uczelni, wraz z tradycjami świetnej wszechnicy wileńskiej, ostatnie fale umysłowych i humanitarnych prądów**, którymi ona budziła życie duchowe, znajdujące swój nieśmiertelny wyraz w genialnej twórczości **Mickiewicza**, w pracach Śniadeckich i Lelewela [wyróżnienie U.K.]²⁸.

Jakkolwiek w dalszej części swojego wywodu pokazywał, na ile trudna z punktu widzenia ciągłości tradycji naukowej była przewaga literatury

²⁷ Mowa Aleksandra Świętochowskiego, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, s. XXI.

²⁸ B. Chlebowski, *Znaczenie Szkoły Głównej Warszawskiej w dziejach umysłowości i nauki polskiej. Odczyt wygłoszony na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w dniu 25 listopada 1912 roku*, odbitka ze Sprawozdania Rocznego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z 1912 r., Warszawa 1912, s. [1]–2.

(zwłaszcza poezji) nad nauką w dziewiętnastowiecznej tradycji kulturowej i świadomości społecznej²⁹, to w tym fragmencie potwierdzał raczej, że relacja między tradycją uniwersytecką a artystyczną była wówczas bardzo skomplikowana. A w każdym razie ujawniała się jako taka niemalże zawsze, gdy sytuowano ją w kontekście kulturowych zasług Uniwersytetu Wileńskiego. To zaś znacznie ograniczało i możliwość stawiania jasnej granicy między dziedzictwem oświeceniowym a romantycznym, i wyraziściego rozdzielania zakresów ich wpływów na późniejsze zaborowe pokolenia. Kolejność przywołań – Mickiewicz, Śniadecki, Lelewel – w powyższym fragmencie jest tylko jednym z nielicznych na to dowodów. To, co na ten moment wydaje się w tym skomplikowaniu najważniejsze, to potwierdzany po raz kolejny prymat Mickiewicza jako tego „absolwenta” wileńskiej uczelni, którego znaczenie kulturotwórcze przyćmiewało dokonania innych. To jego biografia nadawała uczelni taki charakter, że zasadne stawało się pytanie o znaczenie „romantyzmu uniwersyteckiego”.

Powróćmy do tomu o Wydziale Filologiczno-Historycznym Szkoły Głównej. Jakkolwiek to właśnie perspektywa budowania ciągłości, którą wyakcentował Mieczysław, staje się tu swoistą ramą problemową, zgodną w dodatku z ówczesnymi standardami porządkowania znaczeń kulturowych, to warto wspomnieć jeszcze o kilku kwestiach. Otóż tom ów zawierał informacje także o dwóch innych oprócz Mianowskiego i Mickiewicza studentach Uniwersytetu Wileńskiego, Aleksandrze Tyszyńskim i Józefie Szczepanie Kowalewskim, którzy w dodatku sprawowali w Szkole Głównej ważne funkcje – pierwszy z nich kierował od 1866 roku Katedrą Historii Literatury Polskiej, a drugiemu już w 1862 roku powierzono organizowanie prac Katedry Historii Powszechniej. W narracjach o Szkole Głównej i Uniwersytecie Wileńskim żaden z nich nie miał, a Kowalewski nawet nie mógł mieć, znaczenia choćby porównywalnego z tym, jakie przyznawano Mianowskiemu i Mickiewiczowi. Nie decydowała o tym bynajmniej miara naukowej zasługi, która i w przypadku Tyszyńskiego, i Kowalewskiego była ogromna, choć osiągnąta w skrajnie odmiennych warunkach (w przypadku drugiego z nich zasługi naukowe były nawet większe, bo zyskał uznanie nie tylko w Rosji, ale i na Zachodzie).

Nie miejsce tu na szczegółowe biograficzne przypomnienia, które oczywiście musiałyby uwzględniać zasadnicze różnice nie tylko wspomnianych okoliczności towarzyszących pracy naukowej obu badaczy, lecz także społecznego autorytetu³⁰. W przypadku Tyszyńskiego był on nie-

²⁹ Więcej na ten temat pisałam: U. Kowalczyk, *Bronisław Chlebowski w kręgu Szkoły Głównej*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, s. 297–325.

³⁰ Na temat Tyszyńskiego zob. np. M.M. Kacprzak, *Literatura staropolska w Szkole Głównej*,

kwestionowany, w przypadku Kowalewskiego – wręcz przeciwnie. Losy wybitnego badacza języków wschodnich, uznanego i w Rosji, i na Zachodzie Europy, ale realizującego karierę naukową w Kazaniu i Irkucku, ożenionego z Rosjanką i przyjmującego od władz rosyjskich mianowania na wysokie stanowiska (m.in. rektora Uniwersytetu Kazańskiego) nie poddawały się jasnej ocenie. Ton pobłażliwości odnośnie do wyczerpanego starca mianowanego na katedrę w Szkole Głównej, dający się wyczuć w informacjach na jego temat przygotowanych do omawianego tomu przez Bronisława Chlebowskiego, był świadectwem wyrozumiałości. Nie mieli jej ci, którzy, jak np. Julian i Kazimierz Bartoszewiczowie, uznawali go za „zupełnie zmoskwiczony”³¹.

Trzeba było przenikliwej lektury i dobrego wycucia drgań nerwów polskiej kultury dziewiętnastowiecznej, jakim wykazał się Stanisław Tarnowski, by w zwięzłej recenzji zarezerwować miejsce dla osoby, którą inni chętnie by pominęli lub wykluczyli ze wspólnej historii. Nim w jego omówieniu książki o Szkole Głównej wybrzmi cytowana już przeze mnie puenta oparta na analogii między Mickiewiczem a Sienkiewiczem, wzmiankowany jest Mianowski jako były „uczeń wileński”, a obszerniejszy fragment poświęcony jest właśnie Kowalewskiemu:

Z dziwnym uczuciem spotyka się tego Filareta, wywiezionego z Wilna po społu z innymi, na liście profesorów Szkoły warszawskiej – jak z dziwnym uczuciem, zmieszonym z poszanowania i pożałowania, widywało się w Warszawie smutnego starca, otoczonego rodziną innego wyznania i języka, a chowającego głęboko w sercu i zazdrośnie w stoliku stare wileńskie pamiątki, między innymi małe album, w którym w dniu rozstania, 24 października 1824 r. Mickiewicz zapisał: *Et serves anime dimidium meae*³².

Co ciekawe, na tle rozmaitych dziewiętnastowiecznych opinii na temat trudnej biografii Kowalewskiego, zaskakuje obiektywny, jeśli chodzi o fakty, i powściągliwy co do ocen, jego życiorys przedstawiony przez Bielińskiego w *Uniwersytecie Wileńskim*³³. Można by odnieść wrażenie, że

w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, s. 137–144. O tragicznej biografii Józefa Kowalewskiego – bez oskarżeń i uprzedzeń, co ważne – pisał ostatnio Jerzy Borowczyk w książce *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014, zwłaszcza s. 361–374.

³¹ Cyt. za: G.P. Bąbiak, „Ostatnie dni Szkoły Głównej”. Z kart zapomnianego pamiętnika Juliana Bartoszewicza, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, s. 334.

³² S. Tarnowski, *Nowe publikacje z powodu 500 rocznicy odnowienia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fontes et commentationes historiarum scholarum in Polonia illustrantes*, XVI: *Szkoła Główna Warszawska. 1862–1869*, t. 1: *Wydział Filologiczno-Historyczny* (Kraków. Druk Anczyca i Sp. 1900. 8°. Str. 306), s. 490.

³³ Zob. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 3, s. 424–428.

los tego „filarety” skazanego na realizację naukowych pasji w głębi Rosji i asymilującego się do kultury rosyjskiej, szczególnie silnie oddziaływał na badacza spisującego ten biogram w sytuacji, mającej z początkami trudnej drogi Kowalewskiego wiele wspólnego. Biograficzne nici, z których tkano pas łączący Uniwersytet Wileński i Szkołę Główną, bywały – jak widać – różnej jakości.

Uniwersytet – przekroczenia

Nie da się nie zauważyć, że także w przejmujących zdaniach Tarnowskiego tragiczna biografia Kowalewskiego zawieszona między wileńską młodością a starczym epizodem w Szkole Głównej sytuowana jest wobec Mickiewicza. Choć z dzisiejszego punktu widzenia może się to wydawać nielogiczne, wiele wątków dziewiętnastowiecznych narracji każe uznać, że wielki poeta był figurą znaczącą nie tylko w opowieściach o Uniwersytecie Wileńskim, lecz także w tych, które szukały powiązań między uczelnią wileńską a szkołą powstałą z inicjatywy Wielopolskiego. Warto odwrócić perspektywę i sprawdzić, jakie miejsce zajmował epizod uniwersytecki w najpopularniejszych biograficznych i monograficznych pracach o Mickiewiczu, spisywanych i publikowanych w drugiej połowie XIX wieku.

Jakkolwiek w przywoływanych już przeze mnie dziewiętnastowiecznych wypowiedziach Mickiewicz pojawia się w różnych kontekstach, to w książkach omawiających jego studencką młodość dowartościowywany jest przede wszystkim epizod związany z aktywnością towarzystw młodzieży. Do takiego spostrzeżenia skłania lektura ważnych w dziewiętnastowiecznej mickiewiczologii książek (zwłaszcza autorstwa Piotra Chmielowskiego³⁴, Stanisława Tarnowskiego³⁵, Józefa Kallenbacha³⁶ i Władysława Mickiewicza³⁷), pierwszych znanych prac scalających wiadomości na temat wczesnego etapu życia i twórczości Mickiewicza (np. Al-

³⁴ P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, t. 1–2, Warszawa – Kraków 1886. Dalej oznaczam w tekście głównym jako PCH, podając po tym skrócie numer strony w tomie pierwszym.

³⁵ S. Tarnowski, *Adam Mickiewicz. Życie i dzieła. Zarys biograficzny*, wyd. 2 popr., Petersburg 1898. (wyd. 1 – Petersburg 1898).

³⁶ J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, t. 1–2, Kraków 1897.

³⁷ W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów i własnych wspomnień*, t. 1, Poznań 1890. Cytuję według: W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów i własnych wspomnień*, t. 1, wyd. 2, popr. i uzup., Poznań 1929.

berta Gąsiorowskiego³⁸ i Józefa Tretiaka³⁹), a także dwu monumentalnych syntez historycznoliterackich Piotra Chmielowskiego⁴⁰ i Stanisława Tarnowskiego⁴¹.

Pisane od lat 70. XIX wieku do roku 1900 studia różniły się – rzecz jasna – nie tylko uwarunkowanym indywidualnym podejściem i specyfiką ośrodka intelektualnego, w którym powstawały, nastawieniem metodologicznym, lecz także stanem wiedzy o Mickiewiczu zależnym od wciąż przyrastającej, ale też ciągle uznawanej za niekompletną dokumentacji jego życia. Dopiero wydanie przez Józefa Kallenbacha w 1910 roku *Nieznanych pism Adama Mickiewicza* z archiwum filomatów stwarzało szansę na odzyskiwanie ważnych informacji o Mickiewiczu-studencie. Jak pisał edytor w *Słowie wstępnym*: „Lata jego uniwersyteckie były dotąd mgłą przesłonięte”⁴². Mgła ta, trzeba przyznać – była niezupełna, a to, co się zza niej wyłoniło, pozwala na kilka uogólnień. Dla wszystkich piszących było oczywiste, że lata studiów Mickiewicza przypadają na najświetniejszy okres rozwoju Uniwersytetu Wileńskiego⁴³ i podkreślano znaczenie kształcenia świeckiego. Dobrze znano warunki polityczne sprzyjające temu rozwojowi bądź go hamujące. Dysponowano podstawową wiedzą na temat organizacji uniwersytetu, hierarchii profesorów i ich wpływu

³⁸ A. Gąsiorowski, *Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829*, Kraków 1872.

³⁹ J. Tretiak, *Mickiewicz w Wilnie i Kownie*, t. 1–2, Lwów 1884; tenże, *Młodość Mickiewicza (1798–1824). Życie i poezja*, Petersburg 1898. Druga z wymienionych prac w zakresie interesujących mnie tu problemów powtarzała w zasadzie ustalenia znane już z książki z 1884 roku. Zob. też: T. Ziemia, *Młodość Mickiewicza. Obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru*, Kraków 1887, s. 116–141.

⁴⁰ P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, z przedmową B. Chlebowskiego, t. 3, Warszawa 1899.

⁴¹ S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 4: *Wiek XIX 1800–1830*, Kraków 1900. Cytuję według: S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 4: *Wiek XIX 1800–1830*, wyd. drugie uzupeł., Kraków 1904. W zasadzie jedyną ważną ówczesną pracą, w której kontekst filomacki nie odgrywa zasadniczej roli jest biografia Karola Estreichera, *Adam Mickiewicz. Rys biograficzny*, Wiedeń 1863. Praca wydana była anonimowo.

⁴² J. Kallenbach, *Słowo wstępne*, w: *Nieznane pisma Adama Mickiewicza*, Kraków–Warszawa 1910, s. VII.

⁴³ O wartości tej uczelni pisano niejednokrotnie z widocznym zaangażowaniem emocjonalnym, czego dobrym przykładem jest wypowiedź Teofila Ziemy: „Uniwersytet Wileński!... Słowa te wypowiadamy z najgłębszą czcią dla tej znakomitej w swoim czasie szkoły; wypowiadamy je z szacunkiem dla tyłu jej sławnych z nauki i obywatelskiego poczucia profesorów, z uwielbieniem dla głośniejszych jeszcze z talentu, a w zamiłowaniu do nauki i cnoty na zawsze wzorem przyświecających uczniów”. [...] „były w owych latach bardzo dogodne i szczęśliwe okoliczności, w jakich się rozwijał i wzbogacał umysł naszego poety”. T. Ziemia, *Mickiewicz pod wpływem profesorów wileńskich*, „Biblioteka Warszawska” 1883, t. 1, s. 327, 347. Słowa te zostały przez autora powtórzone w pracy *Młodość Mickiewicza*, s. 66.

na Mickiewicza (Godfryd Ernest Groddeck i Joachim Lelewel wydają się w tym zakresie bezkonkurencyjni). Nie zawsze jednak jakoś ją specjalnie funkcjonalizowano. Bezwzględnie najważniejsze – jak już zapowiadałam – okazywało się dla wszystkich piszących to, w jaki sposób oferta akademicka wpływała na kształtowanie się środowiska studenckiego i form jego aktywności, zwłaszcza Towarzystwa Filomatów (a w drugiej kolejności także Towarzystwa Filaretów).

Badacze drugiej połowy XIX wieku, piszący o Uniwersytecie Wileńskim, podstawy działalności filomackiej i filareckiej widzą zarówno w twórczej intelektualnie atmosferze uniwersytetu, jak i w konieczności przeciwstawienia się niektórym rządzącym w nim regułom (np. prymatowi nauk ścisłych nad humanistycznymi czy próbom przywracania obowiązków religijnych nakładanych na studentów i brakowi czynników stymulujących ich integralność grupową). O tych negatywnych motywacjach stowarzyszania się studentów szczególnie sugestywnie pisali Piotr Chmielowski i Władysław Mickiewicz. Pierwszy z nich, komentując próby ograniczania swobód studiującej młodzieży, twierdził:

Na tym więc szczególe, jak i na innych podobnych rozporządzeniach „rządu uniwersyteckiego” mogła się wykazać pewna samoistność studentów, prowadząc ich do krytyki takich postanowień, do krytyki przełożonych, a następnie powag w ogóle (PCH, 119).

Syn poety inaczej prowadził swój wywód. Wychodząc z przekonania, że „[m]atematyka i fizyka nie kształcą jeszcze obywateli-patriotów”, zauważał: „W szczupłej liczbie wyższych umysłów, które postrzegały tę odwrotną stronę Uniwersytetu Wileńskiego, był Tomasz Zan. W opinii Zana uniwersytet nie samym był tylko ogniskiem nauk, a algebra nie ostatnim kresem, poza którym nic już do czynienia nie zostaje”⁴⁴.

Efekty umiejętnego wyzyskania potencjału tej „odwrotnej strony uniwersytetu” były – jak widać – w przekonaniu obu autorów różne. Chmielowski podkreślał znaczenie krytycyzmu i samodzielnego myślenia⁴⁵. Dla Władysława Mickiewicza najważniejsze było doskonalenie się w patriotycznej odpowiedzialności. Wszyscy autorzy – w tym zarówno Chmielowski, jak i Władysław Mickiewicz – widzieli w idei studenckich towarzystw, uznawanych i za wytwór uniwersytetu, i za propozycję wobec niego komplementarną (a dla niektórych wręcz alternatywną), aprobowany model

⁴⁴ W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów i własnych wspomnień*, t. 1, wyd. 2, popr. i uzup., Poznań 1929, s. 36.

⁴⁵ Na znaczenie studiowania jako „bodźca do pracy samodzielnej” zwracał też uwagę Chmielowski w *Historii literatury polskiej*, s. 146.

wspólnoty rówieśniczej, opartej na: braterstwie, „oświeceniu” (czyli podwyższonej świadomości), intelektualnej wymianie, wspieraniu się w dążeniu do moralnej doskonałości i poznawczej niezależności, a wreszcie możliwości oddziaływania poza uczelnią. Stanisław Tarnowski pisał:

Nie w naukach tylko, ale w otoczeniu swoim, w stosunkach i przyjaźniach swoich znalazł Mickiewicz w Uniwersytecie Wileńskim to, co przypadło do jego usposobienia i uczucia, a zdolne było rozwijać umysł, podnosić serce, duszy i życiu wyznaczać wzniosłe cele. Ówczesna młodzież wileńska była bardzo szlachetna. [...] Miała uczucie obowiązku, pragnienie szlachetnego pożytecznego żywota i zdolność poświęcenia. Umysły i wyobrażenia żywo potrzebowały szerszych pojęć, wzniosłych wrażeń [...] [wyróżnienie U.K.]⁴⁶.

Wpisana w prace o Mickiewiczu idea uniwersytetu nie jest bynajmniej oparta na bezwzględnym autorytecie nauki, której wartość jest ogromna, ale okazuje się funkcjonalna tylko pod warunkiem dopełnienia jej przez kształcenie charakteru, kompetencje integracyjne, oddziaływanie wzorców osobowych. Przesunięcie uwagi z uniwersytetu jako instytucji na towarzystwa studenckie oznacza dla autorów drugiej połowy XIX wieku upodrzedzenie pytań o optymalny model kształcenia wobec przekonania o znaczeniu ideałów antropologicznych i etycznych inspirowanych sytuacją studiowania.

Rola uniwersytetu jako „skupionych promieni oświaty” (PCH, 3) była oczywiście w późnodziewiętnastowiecznej refleksji nie do zakwestionowania, ale oparte na wolności wyboru, a nie na obowiązku uczestnictwo w koleżeńskim testowaniu kompetencji wydawało się szczególnie atrakcyjną formą mediowania wiedzy i umiejętności, którego nie regulował żaden program, lecz dobrowolna umowa i zobowiązanie. Takie rozłożenie akcentów mogło być milcząco wsparte na wiedzy o nieciągłym trybie funkcjonowania polskich uczelni XIX wieku. W tej perspektywie model przyjacielskiego stowarzyszenia, zdolnego do uniezależniania się od kondycji uczelni lub wręcz od jej istnienia, miał szansę wydawać się optymalnym sposobem rozszerzenia idei uniwersytetu poza uniwersytet, przekroczenia jego standardowych możliwości i ograniczeń.

Pozwala to dopowiedzieć, że we wskazanej przeze mnie we wcześniejszych fragmentach niniejszego artykułu korelacji między Uniwersytetem Wileńskim a Szkołą Główną ważne było nie tyle (czy nie tylko)

⁴⁶ S. Tarnowski, *Adam Mickiewicz. Życie i dzieła. Zarys biograficzny*, wyd. 2 popr., Petersburg 1898, s. 11.

pokrewieństwo kulturowego znaczenia obu uczelni, ile siła transcendowania wypracowywanych tam ideałów poza ich granice; siła, jaką wykazywali się wbrew warunkom społeczno-politycznym ich studenci i absolwenci. Toteż nie wziął się zapewne znikąd pomysł, by ostatnią wspólną inicjatywę koleżeńskiegó grona „wychowawców” Szkoły Głównej zalegalizować w 1927 roku pod nazwą Towarzystwa Filomatycznego im. Szkoły Głównej⁴⁷. Trzeba przy tym koniecznie dodać, że namysł nad ideami filomackimi i jego konsekwencje wykraczały znacznie poza krąg ludzi Szkoły Głównej⁴⁸.

A zarazem to Piotr Chmielowski, absolwent Szkoły Głównej i historyk literatury, proponował taki typ refleksji, która sytuowała Uniwersytet Wileński w najszerszym kontekście kulturowych przemian XIX wieku w rytmie liberalizmu i obskurantyzmu. Autor dwutomowej pracy, uznawanej za pierwszą monografię Mickiewicza⁴⁹, „która była równocześnie monografią głównego szlaku romantyzmu polskiego”⁵⁰, przystępował do jej napisania dobrze przygotowany kontekstowo. Jak zauważył jego kolega z Wydziału Filologiczno-Historycznego Szkoły Głównej, Bronisław Chlebowski:

Zasłużony i znakomity badacz dziejów naszej literatury Piotr Chmielowski, który w swej rozległej działalności ogarnął cały niemal umysłowy dorobek piśmiennictwa polskiego wieku XIX, jeszcze przed wydaniem swej dwutomowej biografii Mickiewicza [...], ogłaszał częściowo w „Ateneum” (z r. 1883), jako przygotowawcze studia do powyższego dzieła, zarysy życia umysłowego na obszarach, które wydadzą twórcę *Pana Tadeusza* pod tytułem: *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi*⁵¹.

Co ciekawe, w *Liberalizmie i obskurantyzmie na Litwie i Rusi* ukazywał Chmielowski Uniwersytet Wileński przede wszystkim jako „towarzystwo naukowe”, a zarazem w taki sposób łączył misję cywilizacyjną uniwersytetu z osobą Mickiewicza:

⁴⁷ Pomysł Towarzystwa zrodził się na spotkaniu koleżeńskim 6 czerwca 1924 r. Zarejestrowano je 12 października 1927 r. Zob. S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, s. 191–193.

⁴⁸ Zob. K. Ratajska, *Dziedzice filomatyzmu*, Wrocław 1987. Z podejmowanymi przeze mnie kwestiami korespondują uwagi autorki z rozdziału *Filomaci w świetle pozytywistycznych badań naukowych*, s. 125–143.

⁴⁹ Zob. np. Z. Przybyła, *Mickiewicziana Piotra Chmielowskiego*, w: *Piotr Chmielowski i Antoni Gustaw Bem. Konferencja ogólnopolska w 150. rocznicę ich urodzin*, Z. Przybyła, red., Częstochowa 1999, s. 185–192.

⁵⁰ E. Warzenica, *Pozytywistyczny „obóz młodych” wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej (lata 1866–1881)*, Warszawa 1968, s. 177.

⁵¹ B. Chlebowski, *Przedmowa*, w: P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, z przedmową B. Chlebowskiego, Warszawa 1898, s. 7.

Lecz właśnie z tego grona młodzieży, której stowarzyszeń tu nie przedstawiłem, jako nie należących ani do liberalnych w ścisłym znaczeniu wyrazu, ani tym bardziej do obskurantów, lecz tworzących zawiązek nowego pierwiastku w naszym rozwoju cywilizacyjnym, wyszedł pierwszorzędnny poeta, co porywającym zapałem pociągnął za sobą młodzież i poprowadził społeczeństwo inną wprawdzie niż liberalni drogą, ale ku tej samej krainie światła. Krainę tę, pięknnością tęcz wyobraźni, błyskami myśli, wylewami i wybuchami uczucia wypełniwszy, uczynił powabniejszą, miłszą, droższą dla ziomków swoich. Działanie chłodnego, analitycznego rozumu, skryształizowanego w *Filozofii umysłu* Śniadeckiego (z roku 1822), na czas pewien wśród szerszej publiczności ustało, dając miejsce działaniu urokom fantazji [...] i czarowi głębokiego uczucia [...]. Wpływanie na poprawę wad za pośrednictwem ostrej, bezlitosnej satyry ustąpiło tytanicznemu powołaniu młodzieży do ruszenia z posad bryły świata⁵².

Jakkolwiek w monografii Mickiewicza przeciwstawienie naukowej ścisłości i literatury nie wybrzmiewa tak wyraziście, jak w powyższym cytacie, to powróci tam myśl następująca: „nauka skorzystała z tego umiejętnie prowadzonego kierownictwa w zakresie wykształcenia; twórczość nawet poetycka wielce ożywiona została ogólnym zajęciem się sprawami umysłowymi” (PCH, 8).

Doceniając wpływ uniwersytetu na rozwój twórczości poetyckiej, nie był bynajmniej Chmielowski odosobniony. Wręcz przeciwnie – akcentował go nawet najślabiej. Zapewne dlatego w jego ujęciu Mickiewicz to ktoś, kto w Uniwersytecie Wileńskim został ukształtowany „nie tylko jako poeta, ale i jako krytyk” (PCH, 127). Dla innych autorów bezwzględnie najważniejsze było ukazywanie korelacji między kształceniem uniwersyteckim a rozwojem talentu twórczego. Józef Kallenbach podkreślał, że w pytaniu o wpływ uniwersytetu na rozwój Mickiewicza chodzi przede wszystkim o „samodzielny rozwój jego wyobraźni twórczej, nieskrępowanej żadnymi przepisami uniwersyteckimi dla kandydatów stanu nauczycielskiego”⁵³. Wyjątkowo wyraziście wybrzmiewa konstatacja odnosząca się do zależności między atmosferą studiowania a rozwojem talentu poetyckiego Mickiewicza u Alberta Gąsiorowskiego, bo wsparta jest na redukcji czy niemal wykluczeniu uwag o latach uniwersyteckich przyszłego wieszca i tym samym urasta do rangi najważniejszej informacji na ich temat⁵⁴. Docenienie innych niż poetyckie kompetencji schodziło na dalszy plan,

⁵² P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, s. 163.

⁵³ J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, t. 1, Kraków 1897, s. 40.

⁵⁴ Zob. A. Gąsiorowski, *Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829*, s. 21.

choć się zdarzało. Poświadcza to poniższa wypowiedź Tarnowskiego, co jednak nie wpływa na wieloaspektowość wizerunku poety:

Przyjaźnie i związki wileńskie nadawały wyobraźni szlachetniejszy kierunek. Ten nadmiar idealizmu sam, łatwo mógł się wyrodzić w rozmarzenie i w czczy sentymentalizm; ale że podnoszące serce i fantazje, związki te kształciły razem i głowy, i charaktery, głowy w prawdziwej, usilnej, twardej nauce i pracy (jak ci rozmarzeni poeci umieli się uczyć i jak sumiennie prowadzili swoje studia, dowód najlepszy na Mickiewiczu samym), charaktery przez to, że jedni w drugich wpajali pojęcie i uszanowanie obowiązku, nie tylko tego obowiązku, który czasem bywa łatwiejszy, bo się podoba fantazji, heroizmu i poświęcenia, ale i tego obowiązku czynności, który przysposabia do życia⁵⁵.

Elipsy

Warto na koniec po raz kolejny zmienić perspektywę, by omawiane sprawy oświetlić z innej jeszcze strony. Przełomem w wiedzy o filomatach oraz charakterze ich uniwersyteckiej aktywności i obywatelskiej misji było, jak wspominałam, odkrycie archiwum filomatów, choć wiedza ta nie była bynajmniej łatwo przyswajana⁵⁶. Józef Kallenbach, który do opublikowania tej archiwalnej dokumentacji przyczynił się chyba najbardziej, widział po latach kwestię wiedzy na temat stowarzyszonych studentów Uniwersytetu Wileńskiego jako rozwarstwowaną na to, co „legendarne” i „realne”. W pracy o znamienym tytule *Triumf Filomatów*, pisał:

Do niedawna można było przypatrywać się z nabożeństwem tylko stronie legendarnej medali (Zdanowicz-Domeyko)⁵⁷ i na tym najczęściej poprzestawano. Otóż dziś tak nie można: pora odwrócić medal i wniknąć w sam rdzeń puścizny filomatycznej ideowej, okupionej latami pracy zbiorowej, a następnie okupionej wygnaniem z ziemi rodzinnej; pracy, przekazanej pokoleniom dalszym, której nić snuła się do r. 1831, a nie przerwała się ani na Sybirze, ani na Emigracji, ale dotrwała roku 1863, przeżyła Odyńca i Domeykę. **Ostatni filomaci i filareci umieli tchnąć ducha apostołstwa narodowego w pokolenia,**

⁵⁵ S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, s. 263.

⁵⁶ Więcej na ten temat pisałam w artykule *Filomat-Konrad. Komentarze do „Nieznanych pism Adama Mickiewicza” wydanych przez Józefa Kallenbacha*, w: *Mickiewicz. Wieszczy i przewodnik*, A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, red., Warszawa 2019, s. 284–307.

⁵⁷ Kallenbach ma na myśli prace: [I. Zdanowicz], *Do czytelnika*, w: *Pamiętnik o filomatach i filaretach. Kilka szczegółów o filomatach i filaretach. Według opowiadania jednego z ich założycieli*, Paryż 1872 oraz *Filomaci i filareci. List Ignacego Domeyki*, Poznań 1872.

co wydały Sienkiewicza, Orzeszkową, Prusa, Konopnicką i w najnowsze, te, co miały wreszcie dożyć wcielenia tęsknot i nadziei całego pogrobowego wieku, dożyć Polski, wolnej, zjednoczonej... [wyróżnienie U.K.]⁵⁸.

W wypowiedzi tej zwraca uwagę budowanie ciągłości między filomatami a „pokoleniem Szkoły Głównej”, choć nie przebiega ono bynajmniej automatycznie. Doskonale znając recepcję dziedzictwa filomatów i patrząc z czasowego dystansu, Kallenbach starał się uchwycić i wyakcentować zmianę, jaką w myśleniu o nich przyniosło (czy powinno było przynieść) poznanie faktycznego, a nie tylko domniemanego, ich dziedzictwa. Badaczowi wyraźnie zależy na wykazaniu, że absorpcja ideałów filomackich przez długi czas oparta była raczej na potencjale oczekiwań niż na rozpoznaniu. Choć o filomatach „krążyły [...] wieści i powieści, przekazywane tradycyjnie z pokolenia w pokolenie, [...] ogólnikowo stawiano ich młodzieży polskiej za wzór patriotyzmu”⁵⁹. Chcąc „wniknąć w [...] rdzeń puścizny filomatycznej”, Kallenbach zdaje się dokonywać redefinicji pojęć „patriotyzm” i „polityka”, przypominając ich mniej oczywiste dla dziewiętnastowiecznej świadomości zbiorowej – jak wynika z jego wywodu – konotacje. Wyjaśnia: „cała oryginalność związku filomatycznego polegała na unikaniu polityki bieżącej, a wysunięciu przede wszystkim sprawy **odrodzenia narodowego przez naukę**. Ta niepolityczna strona organizacji filomatów była zarazem najbardziej, najrozumniej polityczną [...]”⁶⁰ [wyróżnienie U.K.]. W ramach tego przypomnienia mieściło się także wskazanie na filomacką odpowiedzialność obywatelską, obejmującą zarówno edukację społeczeństwa poza uczelnią, jak i troskę o to, by „ubezpieczyć Uniwersytet na przyszłość [...]”⁶¹. Jakkolwiek to ostatnie sformułowanie odnosiło się do konkretnych starań filomatów o podnoszenie poziomu naukowego wileńskiej uczelni, można by je odczytywać także metaforycznie. Kryłoby się w nim wówczas wskazanie na utrwalanie wartości uniwersyteckich i dbałość o wysoką waloryzację nauki.

Jak już pokazywałam powyżej, w wielu dziewiętnastowiecznych wypowiedziach pozornie niekwestionowany autorytet wiedzy bywał jednak upodrzedniany wobec kulturotwórczej roli literatury⁶². Uwagi Kallenbacha skłaniają do wskazania na inny jeszcze kontekst komplikujący ów-

⁵⁸ J. Kallenbach, *Triumf Filomatów*, Warszawa – Lublin – Łódź – Poznań 1919, s. 4.

⁵⁹ Tamże, s. 3.

⁶⁰ Tamże, s. 6.

⁶¹ Tamże, s. 18.

⁶² Samego Kallenbacha nie od razu stać było na skojarzenie filomatyizmu przede wszystkim z działalnością naukową. W kontekstowo ważnym dla moich rozważań studium – *Lata uniwersyteckie Mickiewicza (1815–1819)*, „Biblioteka Warszawska” 1910, t. 1 – skupiał

czesną narrację o dziejach polskiej nauki. Przywołam sugestywny przypadek, rezonujący ze wszystkimi poruszonymi powyżej wątkami.

Za jedną z „kultowych” prac dających fragmentaryczną, co prawda, lecz bezcenną wiedzę na temat filomatów uważano przez wiele lat, o czym nadmieniałam, *Pamiętnik o filomatach i filaretach* Ignacego Zdanowicza. Autor wspomnień w słowach *Do czytelnika* podkreślał znaczenie „wpływu młodzieży Uniwersytetu Wileńskiego” na podniesienie poziomu oświaty na Litwie i przypominał o „uwielbieniu”, jakie ich otacza. Szczególne znaczenie, w kontekście spraw, o których była powyżej mowa, ma zdanie następujące: „Atoli, chociaż **zasady wyrobione w tym małym gronku reformatorów stały się już prawie własnością narodu; historia jednak kolei, jakie musieli przechodzić dla urzeczywistnienia swych pomysłów, mało komu jest znaną**” [wyróżnienie U.K.]⁶³.

Interesujące, że Zdanowicz pokazywał misję filomatów jako antidotum na rozbudzone nadmiernym przejęciem się nową zachodnią poezją nastroje i zachowania studentów, którzy

zatykali uszy na uniwersyteckie wykłady i bez przewodnika, bez porady rzucaли się w sfery idealizmu, kończą często poetyczne wybryki na burszerii lub awanturniczych miłostkach; niektórzy marzyli o związkach politycznych; największa część dobra, poczciwa, ale nierozbudzona jeszcze, zachowywała się biernie⁶⁴.

Co najważniejsze jednak, przekaz Zdanowicza był jasny, jeśli chodzi o charakter i zakres działalności filomackiej:

Filomaci pod przysięgą zobowiązywali się przez całe życie pracować dla dobra Ojczyzny, nauki i cnoty, wpływać przykładem i radą na uczącą się młodzież, zrazu uniwersytecką, a następnie w innych naukowych zakładach; ciągle po skończeniu uniwersytetu komunikować sobie wiadomości o swoich pracach i wymagać podobnych sprawozdań od kolegów, aby im nie dozwolili gnuśnieć w bezczynności i do ciągłego szlachetnego zajęcia pobudzać. Jedynym ich celem było staranie się o wydzwignięcie narodu z upadku za pomocą otwartego i legalnego działania na otaczającą współczesność [wyróżnienie U.K.]⁶⁵.

się przede wszystkim na „rozwoju wyobraźni twórczej” (tamże, s. 242) poety, choć doceniał też jego prace krytyczne. W konkluzji pisał: „Jeden i ten sam ideał przyświecał życiu i poezji. Ale też rozdziału między życiem Filomatów a poezją nie było: czyn filomatyczny był sam w sobie poezją [...]”, tamże, s. 473.

⁶³ [I. Zdanowicz], *Do czytelnika*, w: *Pamiętnik o filomatach i filaretach*, s. [6].

⁶⁴ [I. Zdanowicz], *Pamiętnik o filomatach i filaretach*, s. 9.

⁶⁵ Tamże.

Nie przeszkodziło to wydawcy wpisywać biografii Zdanowicza w tak zaprezentowaną przez niego samego tradycję w sposób, który w świetle tych słów trudno uznać za oczywisty. Zdanowicz, rezygnując z planów doktoryzowania się w Berlinie, od 1862 roku brał udział w działalności niepodległościowej w Wilnie i pierwotnie został z tego powodu skazany na zsyłkę na Sybir. W wyniku obciążających zeznań jednego ze współwięźniów wyrok zmieniono na karę śmierci. Wydawca opatrzył zapiski Zdanowicza znamienymi słowami:

Z kartkami, które dziś drukujemy, łączy się jeszcze innego rodzaju rzewne wspomnienie. Spisywał je Ignacy Zdanowicz, zmarły na szubienicy w Wilnie 1864 r., a którego śmierć była jedną z najpiękniejszych w tych dniach, kiedy z taką podniosłością ducha umierać u nas miano. [...] W religijnym i patriotycznym podniesieniu uczuć, spieszył na plac kaźni, jak na miejsce triumfu, i na Łukiszkach, tak krwawo zapisanych w dziejach narodowego martyrologium naszego, czystego ducha Bogu oddał d. 2 stycznia 1864 roku. **Kto nie poczuje, że między młodzieżą na filareckich majówkach stawiającą sobie za godło: „Ojczyznę, naukę, cnotę” a w taki sposób umierającym Ignacym, jest święta nić wspólna i kto nie zamyśli się nad uczuciami, jakie musiały przepęlniać młode serce, gdy przyszedł wyznawca rozpatrywał się, gdy zapisywał skwapliwie to, co o poprzednikach swoich zasłyszał?** [wyróżnienie U.K.]⁶⁶.

Ten wyrazisty przykład upolityczniania działalności filomatów i filaretów, poprzez przeniesienie uwagi z utrwalonej przez Zdanowicza misji cywilizacyjnej młodzieży uniwersyteckiej na jego zwieńczone martyrologicznym epizodem życie i ich zrównoważenie, świetnie dokumentuje proces upowszechniania się prymatu tradycji walki nad tradycją nauki. Jak wiadomo, główny impuls dla takiego przesunięcia płynął z części III *Dziadów* Adama Mickiewicza⁶⁷. Nie tylko jednak rozmaicie rozumiana atrakcyjność spisku czy wysoka waloryzacja misji literatury przyćmiewały znaczenie tradycji (czy ambicji) naukowych. Zaważył na tym także specyficzny w warunkach niewoli tryb przechowywania i opracowywania dokumentacji, mającej zasadniczy wpływ na ówczesną strukturę wiedzy.

⁶⁶ *Od wydawcy*, w: [I. Zdanowicz], *Pamiętnik o filomatach i filaretach*, s. [3] i 4. Taki tytuł znajduje się na stronie tytułowej broszury oraz w katalogach bibliotecznych. Tekst właściwy rozpoczyna się nagłówkiem *Kilka szczegółów o filomatach i filaretach. Według opowiadania jednego z ich założycieli*. Oprócz wspomnień Zdanowicza umieszczone tu zostały: „oryginalny raport Tomasza Zana, zatwierdzone przez ówczesnego rektora uniwersytetu wileńskiego, Malewskiego, prawidła dla zbierającej się na majówki młodzieży i nareszcie do tego czasu i do tych wyłącznie stosunków należący wiersz Adama Mickiewicza”. Tamże, s. 5.

⁶⁷ Zob. np. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 350–363.

Jak pokazywałam, osoba i biografia Mickiewicza bywały dominującym komponentem popularyzującego się w drugiej połowie XIX wieku skryptu opowieści o Uniwersytecie Wileńskim (i romantyzmie uniwersyteckim). Trudno oprzeć się wrażeniu, że opowieść ta musiałaby (mogłaby, powinna?) być inna, gdyby wszystkie dane o wczesnym etapie życia poety – szanującego naukę, pracę, wysiłek samokształcenia, ideały wspólnotowe – były dobrze znane, a nie uzupełnianie dopiero w pierwszej dekadzie XX wieku po odkryciu i zbadaniu archiwum filomatów, kiedy nie mogły już być konkurencyjne czy w pełni korygujące wobec ustabilizowanych przeświadczeń i kultu. To zatem nie tyle biografia, ile będąca skutkiem uwikłania w politykę eliptyczność biografii absorbowanej przez dyskursy historii i pamięci zbiorowej, okazuje się ważnym regulatorem (re)konstruowania dziejów uczelni i kultury (wiązać by to zresztą można nie tylko z Mickiewiczem, choć to on wciąż okazuje się bohaterem pierwszego planu). Uwyrażnia się przez to ich nieciągła struktura. W kulturowym dyskursie dziewiętnastowiecznym skoncentrowanym na tradycji nauki, inaczej niż w niezaburzonej praktyce językowej wykorzystującej elipsę, między opuszczeniem a domysłem nie zawierało się bynajmniej to, co oczywiste. Dlatego właśnie figurą wielkiego poety można było próbować scalać pękniętą narrację o polskim szkolnictwie wyższym.

Between the Vilnius University and the Main School. Ellipticity of the nineteenth century narratives of scientific tradition

Summary

The fundamental scientific base of the article are lectures and articles published in 1900 titled *Materiały i opracowania dotyczące historii wyższych zakładów naukowych w Polsce* (*Scientific studies about the history of higher research facilities in Poland*), especially *Uniwersytet Wileński* (*Vilnius University*) by Józef Bieliński and a collective study *Szkoła Główna Warszawska* (*Warsaw Main School*), as well as the alumna visitors' books of the anniversary congresses of the Main School. Narratives about the nineteenth century Polish academic institutions demonstrate connections between them, but also indicate the problem of the destruction of the continuity of scientific tradition and the primacy of literature over (and its battle with) science in the nineteenth century social consciousness. Unexpectedly, this mechanism enhances the authority of Adam Mickiewicz. Because of this fact, the article includes a reflection on the selected nineteenth century studies which deal with the poet's university experience. Such a context allows to notice the mechanism of establishing and overruling the ideas of the Philomacy group as a means of transgressing the limitations of the university.